Nr 328. Kraków, sobota 26 listopada 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zapowiedzi konstytucyi w Rosyi?

Dnia 22 bm. zebrali się w Petersburgu — za milczącem zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełka-Mirskiego i cara — przedstawiciele ziemstw na obrady, których wynikiem ma być — nie mniej nie więcej — zaprowadzenie konstytucyi w Rosyi. Początek tego, w dziejach nowoczesnej Rosyi niezwykłego faktu jest charakterystyczny — „konstytuanta“ obraduje przy drzwiach zamkniętych, a pismom nie wolno nawet zajmować się obradami. Pomijając te dla znających stosunki rosyjskie zrozumiałe ograniczenia, musi się sam fakt dojścia zebrania do skutku uważać za niesłychany. Niedawno temu, nie spełna dwa lata, została próba niektórych ziemstw dostania się przed oblicze cara surowo ukaraną rozwiązaniem niektórych ziemstw (Twer) i skazaniem inicyatora Stachowicza na zesłanie. Dzisiaj car — wbrew przedstawieniom Pobiedonoscewa, przemawiającego rzekomo w interesie państwowym, a w rzeczywistości w interesie czynownictwa — zezwala na odbycie kongresu i nawet, o dziwo, zrobił delegatom nadzieję przyjęcia i wysłuchania ich propozycyi. Przypatrzmy się początkowi tego ruchu.

Od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, a szczególnie od śmierci Plewego, rząd carski w przeświadczeniu o niepopularności całego systemu zaczął robić nadzieję polepszenia stosunków i obiecywał zabrać się do tego z nastaniem czasów spokojnych. Oczywiście rząd, a mamy na myśli rządzących faktycznie, a nie cara-maryonetkę, chciał zyskać na czasie, aby módz spokojnie przebyć mobilizacyę i przy tej sposobności obłowić się groszem publicznym. Potem, po wygranej wojnie, o czem czynownictwo nie wątpiło, można będzie użyć popularnej siły zbrojnej na utrzymanie ludu na uwięzi, gdyby się domagał urzeczywistnienia obietnicy. Z nieszczęśliwym postępem wojny nadzieje te podsycano, w części także dla zamydlenia oczu Europie, od której żądano nowych pożyczek, oraz dla uzyskania sympatyi. Światopełk-Mirski w sam raz nadawał się na narzędzie do przeprowadzenia tej komedyi. Okazał się wprawdzie dotychczas, jak na wysokiego dygnitarza rosyjskiego, wolnomyślnym — w słowach, a w rzeczywistości nie chce i nie może zmieniać radykalnie ustroju państwa, który dla wszechwładnej biurokracyi jest jedynie możliwym.

Już samo zestawienie kongresu wykazuje nieszczerość inicyatorów. Kongres, złożony z przedstawicieli ziemstw — instytucyi szlacheckiej przeważnie — nie posiada wcale tej mocy wewnętrznej, jakiej wymaga chwila obecna. Szlachta na całym świecie ma te same instynkta i nie może z natury rzeczy mieć tych ideałów, które dla stworzenia nowoczesnego państwa są konieczne. Klasowe interesy szlachty, szczególnie w agrarnej Rosyi, wykluczają wszelkie współdziałanie z masą ludu, która — o ile wyjmiemy nieliczną stosunkowo klasę robotników przemysłowych — ma wręcz sprzeczne interesy. Gdyby nawet znalazła się możność współdziałania tych dwóch czynników społeczności rosyjskiej, to „miarodajne czynniki“ dworskie znajdą drogi do poróżnienia ich. Znanym jest ogólnie wpływ, jaki carowa-wdowa, występująca w imieniu tradycyi Aleksandra III. na Mikołaja II wywiera. Przez nią kieruje carem Pobiedonoscew, który występuje jako obrońca jednowładztwa rzekomo w imieniu zagrożonej religii państwowej, a w rzeczywistości w imieniu czynownictwa, którego głową i protektorem się czuje.

Wobec tego kongresu mimowoli nasuwają się analogie historyczne. Gdy powstanie Pugaczewa (1773—1775) poważnie zagroziło świeżemu tronowi Katarzyny II, zwołała także kongres do Moskwy, który miał — odpowiednio do ówczesnych pojęć — nadać państwu nową organizacyę. Rozumie się, że z ustaniem niebezpieczeństwa kongres rozpędzono, a głównych działaczy zesłano lub do więzienia zamknięto.

Podobnie ma się rzecz i obecnie, z tą różnicą, że, gdy wówczas rozchodziło się tylko o wroga wewnętrznego, to obecnie rząd carski ma do czynienia i z ruchami w państwie i z potężnym wrogiem zewnętrznym. Gdy niebezpieczeństwo minie,weźmie się rząd swoją metodą do „uspakajania“ rozruchów robotniczych i zrobi rychły porządek z kongresem konstytucyjnym.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że Królestwo Polskie — jako nieposiadające instytucyi ziemstw — nie jest też reprezentowane w naradach petersburskich. Tem lepiej, gdyż w obecnych stosunkach tylko pp. Górski, Wielopolski i Czetwertyński „reprezentowaliby“ Królestwo i naradzali się nad konstytucyą, oni, którzy liżą łapy carskie dobrowolnie i przy tej ceremonii występują także w imieniu narodu! *L. F.*

Zamach na organizacyę robotniczą.

Tarnopol, 21 listopada.

Jak w swoim czasie donieśliśmy, c. k. starostwo w Tarnopolu na skutek denuncyacyi znanego nam nikczemnego indywiduum, jakoby w naszem stowarzyszeniu ogólno zawodowem działy się malwersacye — zabrało księgę kasową, protokół posiedzeń i księgę opłat tygodniowych i oddało je prokuratoryi w celu ścigania zarządu, z powodu zbrodni z paragrafu 183 u. k., względnie przekroczenia z §§ 461 u. k, zawieszając równocześnie rezolucyą z 21 października 1904 l. 36240 dalszą czynność stowarzyszenia, aż do wyniku dochodzeń sądowych. Szło mianowicie starostwu o rzekomą niezgodność dwóch pozycyj księgi kasowej z odnośnymi protokółami posiedzeń. Przy odbytej dnia 14 b. m. w c. k. sądzie powiatowym przed c. k. radcą p. Hamplem rozprawie, zostali wszyscy oskarżeni zaraz po przesłuchaniu uwolnieni — podnosimy to z naciskiem — z powodu braku istoty czynu.

Oskarżeni nietylko udowodnili zupełną zgodność księgi kasowej z odnośnem sprawozdaniem o stanie kasowym w protokóle posiedzeń lecz nawet przekonali c. k. radcę Hampla, że starostwo, któremu szło o pozór do zawieszenia stowarzyszenia, pobieżnie tylko księgi stowarzyszenia badało. Wobec tego, że obwiniony zarząd został uwolniony od zarzutu sprzeniewierzenia, dalej wobec tego, że księgi kasowe tak przez c. k. prokuratoryę państwa, jakoteż przez c. k sąd powiatowy karny zostały dokładnie zbadane i uznane, jako należycie prowadzone, zapytujemy, czy c. k. starostwo stosownie do przytoczonego wyżej orzeczenia swojego działalność stowarzyszenia do pierwotnego stanu przywróci w jak najkrótszym czasie?

Sposób, w jaki tarnopolski starosta Zawadzki zwalcza naszą organizacyę, jest nam znany od dawna. Tego samego środka chwytał się pan Zawadzki i dawniej, a każdym razem musiał ze wstydem się cofać. Stosunek ten c. k starostwa w Tarnopolu do naszych stowarzyszeń zmienić się musi! Na to, aby nam zamykano stowarzyszenia z powodu oszczerczych denuncyacyj, nie opartych na niczem innem, jak tylko nienawiści do socyalistów za ich walkę, tego cierpieć dłużej nie będziemy!

Jeśli pan Zawadzki nie zdejmie swojej pieczęci ze stowarzyszenia, postaramy się przez naszych posłów o poruszenie tej sprawy w parlamencie.

List z Litwy.

Mińsk, 18 listopada.

Z powodu oczekiwanej mobilizacyi sprowadzono tu sotnię kozaków, a koszta utrzymania całej tej czeredy włożono na barki miasta, które jest i tak już zubożone różnymi wydatkami na policyę. Koszta utrzymania kozaków wynoszą 2000 rubli na miesiąc.

Słychać, że Światopełk-Mirskij stara się o wprowadzenie wszędzie — więc i u nas — ziemstwa jednostajnego, takiego, jakie istnieje w guberniach centralnych.

Klika rządowa, którą zatrważa stosunek tolerancyjny tutejszego dziennika „Siewierozapadnyj kraj“ do ludności białoruskiej, polskiej i żydowskiej, postanowiła wyzyskać antypatyę do nazwy, wprowadzonej przez Murawiewa („siewierozapadnyj kraj“ — kraj północno zachodni) i od 15 listopada wydaje gazetę „Biełorusskij Listok“. Sądzą oni, że sympatyczną nazwą potrafią wzbudzić zaufanie do siebie. Tym zasem wydawcą tego pisma jest znany rusyfikator i rządowiec z Wilna, były redaktor „Wileńskiego Wiestnika“, Bywalkiewicz, a współwydawcą — właściciel drukarni żyd Tośman, znany jako szpicel nietylko wśród mas żydowskich, ale i chrześcijańskich. Rzecz charakterystyczna, że obecnemu wydawcy „Siewierozap. kraju“ — Mysowskiemu — nie pozwolono użyć nazwy „Biełorusskij Listok“, ale udzielono tego pozwolenia Bywalkiewiczowi, o którym było wiadomo, że nada pismu czysto rządowy i wielkoruski charakter. *Cz.*

Przegląd polityczny.

Kongres ziemstw w Petersburgu obradował przez trzy dni. Z przebiegu jego obrad „L'Echo de Paris“ zamieściło w poniedziałkowym numerze następującą depeszę korespondenta swego z Petersburga, datowaną 20 b. m.:

„Dowiedziałem się dziś, dzięki przewodniczącemu jednego z ziemstw prowincyonalnych, paru szczegółów, dotyczących zjazdu przewodniczących i przedstawicieli ziemstw. Wczoraj na zjeździe obecnych było 98 członków, w tem 36 przedstawicieli szlachty; dziś przybyło dwóch jeszcze. Program zawiera 11 punktów, z których 7 przyjętych było wczoraj (jednogłośnie; 10 wstrzymało się od głosowania), 4 dziś (wszystkimi głosami). Punkty te obejmują: żądanie konstytucyi, mocą której naród wybierałby przedstawicieli, obdarzonych władzą prawodawczą; żądanie zupełnej swobody prasy, przekonań, zbierania się i stowarzyszania; zwolnienie ziemstwa od opieki rządu i administracyi; szerokiej oświaty ludowej, która jedynie jest w stanie zabezpieczyć ludowi możność ochrony swych praw. Dyskusya była nader ożywioną.

Dziennikom rosyjskim zabronione jest wzmiankować o zjeździe, który nosi charakter ściśle prywatny“.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Ruch partyjny u nas wzmaga

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

31

Ze wszystkich przyjaciół swej córki, bywających u nich w domu, stary adwokat najwięcej lubił Andrzeja i najchętniej z nim rozmawiał. Rozumie się, że w niczem ze sobą nie zgadzali się, ale daleko mniej było różnic między nimi i łatwiej rozumieli się wzajemnie, gdyż poważne usposobienie Andrzeja jakby wyrównywało różnicę wieku.

— Czas mi już iść — rzekł wreszcie Andrzej, podnosząc się. — Przejdę się po parku, może właśnie spotkam ich. W każdym razie proszę oddać mój ukłon Tatianie Grigorijewnie.

Pożegnawszy się, odszedł z pośpiechem.

Zostawszy się sam, Riepin otworzył książkę, ale nie mógł już więcej tego wieczora czytać. Jego własne myśli odrywały mu uwagę od myśli autora. Zadumał się o córce swojej, o tragicznym dylemacie, w jaki go postawiły widoczne jej sympatye dla sprawy rewolucyjnej.

Riepin nie był zwolennikiem rewolucyi w tej formie, w jakiej ją miał przed oczyma. Jako człowiek dawniejszej epoki, był zwolennikiem, a nawet czynnym stronnikiem wielkiego ruchu liberalnego z lat sześćdziesiątych, związanych z imieniem Hercena. Pozostał wierny dawnym tradycyom. Przeciež, gdy rewolucyoniści podjęli energiczną walkę przeciw politycznemu despotyzmowi w Rosyi, musiał w nich uznać bojowników za swoją własną ideę. A chociaż był za starym, aby podzielać ich nadzieje i godzić się na ich skrajne środki walki, mimoto nie czuł możności odsunięcia siebie zupełnie od odpowiedzialności i obowiązków wobec toczącej się walki. Za blisko patrzył na okrucieństwa despotyzmu, aby nawet najostrzejszą walkę, mającą charakter zemsty, nie uznać za usprawiedliwioną, a nawet konieczną. Nie czuł ani oburzenia, ani niechęci dla tych, którzy nie potrafili zdusić w sobie pragnienia politycznej pracy. Miał dla nich nawet pewnego rodzaju szacunek.

Wypadek jeden, który się zdarzył przed trzema laty, nadał wyraźny kierunek nieokreślonym jego sympatyom. Zewezwano go, jako obrońcę, w jednym z procesów politycznych. jeszcze wówczas, gdy oskarżonemu wolno było wybierać sobie obrońcę i wtedy to zaznajomił się z swoją klientką. Ziną Łomówną, dwudziestoletnią ładną dziewczyną i z jej kilku towarzyszami. I dzięki gorącej osobistej sympatyi, która poczuł dla tej ofiarnej, dzielnej młodzieży, ustaliły się jego teoretyczne poglądy. Kiedy w ośm miesięcy po wydaniu drakońskiego wyroku — według jego własnego zdania najniesprawiedliwszego — udało się Zinie uciec i niespodzianie zjawiła się ona zwizytą u niego w Petersburgu, przyjął ją z otwartemi rękoma i ofiarował jej swoją pomoc we wszystkiem, co jej będzie potrzebnem. Zina kilka dni zabawiła w jego domu i przy jego pomocy odnowiła znajomość z kilku dawnymi towarzyszami, przebywającymi w stolicy jako „nielegalni“.

Przez Zinę zapoznali się Riepinowie, między innymi, także z Borysem Majewskim. który wkrótce poślubił Zinę. Dom adwokata był punktem zbornym petersburskiej inteligencyi, to też rewolucyoniści nie mogli znaleść dogodniejszego miejsca, gdzieby można było śledzić nastrój i zapatrywania publiczności. będącej wyrazem opinii całego Petersburga.

Kilku z rewolucyonistów zaprzyjaźniło się z jego córką i widocznem było, że patrzyli na nią, jak na przyszłego członka swej partyi.

Stary adwokat zdawał sobie dokładnie sprawę, że oni nie mylili się. że wkrótce przyjdzie dzień, kiedy ich ukochana córka pójdzie na dno przepaści, która już tyle ofiar pochłonęła. Nie pożałowałby życia swego, aby ją ocalić; lecz jak? Czy ma jej zabronić widywać się z rewolucyonistami i zerwać z nimi wszelkie stosunki? Ale pozbawić ją ich towarzystwa było dla niego tak samo niemożliwem, jak odmówienie im pomocy tylko dla tego, że przez to siebie naraża na niebezpieczeństwo. Zresztą, do czego doprowadzą zakazy i sztuczne przeszkody, kiedy zaraza jest w powietrzu? Wielu rodziców próbowało w ten sposób uchronić swe dzieci i co osiągnęli? Dzieci zrywały z nimi wszystkie stosunki i uchodziły z domu rozdrażnione i oburzone. Niech się stanie, co chce, jego córka nigdy nie zobaczy w nim swego wroga. On nigdy nie ścieśni jej swobody i będzie starał się tylko swoim osobistym wpływem powstrzymać ją od nierozsądnego i szalonego kroku. Była chwila, kiedy łudził się nadzieją, że przecie uda mu się ją uchronić z daleka i uchronić od zewnętrznych wpływów. Lecz w ostatnich dniach zauważył w niej zmianę, budzącą w nim trwogę. Czuł, że zbliża się ta straszna chwila, przed którą drżał, i teraz, siedząc nad otwartą książką, doznawał szalonego bólu, widząc swoją bezsilność.

ROZDZIAŁ IX.

Andrzej rozmyślił się i postanowił pójść wprost do mieszkania Lenv, zamiast szukać ich wszystkich w parku. Z pewnością wróci ona do domu na kolacyę jeśli już nie powróciła. W nadziei, że ich zastanie, przyspieszył kroku, aby nie stracić ani chwili z oczekującej go przyjemności.

Ale dziś jakoś wszystko składało się przeciw niemu. Towarzystwo jeszcze nie powróciło i nikt go nie mógł objaśnić, kiedy będą w domu. Mimo to jeszcze raz postanowił popróbować szczęścia i pozostał, oczekując ich powrotu.

Lena zajmowała duży pokój na pierwszem piętrze, skromnie urządzony. ale za to z wspaniałym z okna widokiem. Duża akacya osłaniała go swoim cieniem, a lekkie jej listki zaledwie poruszały się w spokojnem powietrzu.

Andrzej otworzył okno; do pokoju wlały się całą falą zapachy sadów i pól sąsiednich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się z dniem każdym. Stowarzyszenia zawodowe rozwijają swą działalność jak najpomyślniej, chociaż odczuwamy brak siły agitacyjnej. Dzień w dzień odbywają się zgromadzenia i posiedzenia poufne w stowarzyszeniach zawodowych. Komitet partyjny stara się na każdym kroku wykorzystać sytuacyę dla rozwoju całej naszej organizacyi.

Prawie w każdą sobotę i niedzielę odbywają się odczyty, z których na szczególną wzmiankę zasługują odczyty tow. J. o „Kwestyi żydowskiej“, „Ostatnie demonstracye w Warszawie“ i o „Formach rządu w Austryi“. Urządzane zabawy towarzyskie w poszczególnych stowarzyszeniach cieszą się bardzo liczną frekwencyą uczestników. W tych dniach powołano u nas do życia „Chór robotniczy“.

W sobotę 19 bm. odbyło się poufne zgromadzenie handlowców. O położeniu handlowców referował tow. Strzałkowski. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek tow. Strzałkowskiego. wybrać komitet, który zajmie się przeprowadzeniem akcyi o zamykanie sklepów o godzinie 9 wieczorem. W skład komitetu weszło 5 handlowców i tow. Strzałkowski.

Filia organizacyi metalowców w Ottynii odbyła 15 b. m. walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu, składającego się z przewodniczącego, zastępcy i trzech mężów zaufania. Do organizacyi przystąpiło w ostatnich dniach 45 nowych członków. Filia mieści się obecnie w lokalu stowarzyszenia kształcącego.

Z ruchu robotniczego w Buczaczu. Z Buczacza piszą nam: W niedzielę 20 b. m. odbyło się tu publiczne zgromadzenie, zwołane przez stow. polityczne „Równość“. Do porządku dziennego na temat „Czego chcą socyaliści“? referował tow. Barys ze Stanisławowa. W dłuższem przemówieniu, przerywanem oklaskami, przedstawił mówca licznie zebranym robotnikom i chłopom program partyi socyalno demokratycznej i cele i korzyści organizacyi.

Walka o ośmiogodzinny dzień roboczy. Rada narodowa francuskiego związku górników, stojąca na gruncie ministeryalno socyalistycznym, zajmowała się na odbytym w tych dniach zgromadzeniu ogólnem ograniczeniami, wprowadzonemi przez senat, w projekcie Izby, tyczącym się ośmiogodzinnego dnia roboczego w kopalniach. Federacye trzech okręgów węglowych — a mianowicie federacye południa, Loire'y i środka — wyraziły się przeciw uchwale senatu. Federacye Pas-de Calais i Północy wypowiedzieć się mają dopiero w przyszłym tygodniu.

Jednocześnie delegaci tejże rady narodowej omawiali tę samą sprawę z jauresowskim odłamem socyalistycznej frakcyi parlamentarnej. Delegaci, wypowiadając żal swój z powodu uchwały senatu, powierzyli frakcyi rozstrzygnięcie, na jakiej drodze pierwotny projekt Izby może być w jaknajkrótszym czasie przeprowadzony w całej pełni.

Frakcya ze swej strony postanowiła głosować natychmiast za uchwałą senatu, nie wprowadzając do niej na razie żadnych zmian, aby tym sposobem pozyskać choć to minimalne polepszenie warunków pracy, jakie ona zapewnia. Bezpośrednio jednak zaraz po przyjęciu przez Izbę projektu senatu, frakcya wniesie projekt nowy, który zawierać będzie wszystkie dawne, a odrzucone przez senat, reformy. W sprawie tej porozumiała się frakcya z p. Combesem, który obiecał zażądać od senatu postawienia na porządek dzienny odrzuconych początkowo punktów projektu.

Z sali sądowej.

Kazania ks. Chudyby.

Zażalenie, podpisane przez przełożeństwo czterech gmin, przez cały szereg majstrów rzeźnickich, członków komitetu kościelnego itp., a doręczone ks. kardynałowi Puzynie wylicza mnóstwo gorszących zajść. I tak czytamy w zażaleniu: 1) Ksiądz Stanisław Chudyba, jako katecheta uczy dzieci przy nauce niedzielnej: „Choćbyś wiedział prawdę, nie wolno mówić, bo za to siedzi się w kryminale“; 2) spowiedzi słucha pijany, usypia przy spowiadającym się, okulary spadają mu do konfesyonału i tak długo spi, aż spowiadający się pójdą do domu; 3) idąc do chorego z sakramentem, pijany powiada przy ołtarzu: „psia krew, żebyś już zdechła, bym do ciebie dziesięć razy nie jeździł“; 4) z polecenia kardynała miała być na pożegnanie starego roku msza odprawiona o północy, tymczasem ks. proboszcz Chudyba był pijany, dobywali się ludzie do niego, aby przyszedł mszę świętą odprawić, lecz nie wstał on, aż o godzinie 3 po północy, kiedy wszyscy ludzie rozeszli się do domów; 5) w dzień wszystkich świętych 1903 r. ks. Stanisław Chudyba pijany rozpoczął zamiast nieszporów litanię. Lud śpiewał, a ks. proboszcz poszedł pijany na pole; później wraca z pola i zaczyna bezprzytomnie odmawiać pacierze. Te pacierze nie miały ani początku, ani końca, bo nie wiedział co mówi; później rozpoczął litanię, nie mógł jednak w żaden sposób tego „nabożeństwa“ skończyć, a lud śmiejąc się w kościele do rozpuku poszedł do domu.

W zażaleniu tem piszą petenci do kardynała: „Od dawna datują się te pijatyki, ale spodziewaliśmy się missyi i myśleliśmy, że się ks. proboszcz opamięta i poprawi się. Ponieważ z każdym dniem gorzej jest, więc obawiamy się o dalszy wiek i zepsucie dzieci naszych, które się na wszystko patrzą i wszystko widzą“. Wedle zażalenia, dzieci widzą w szkole bardzo „budujące“ rzeczy. I tak: Wójtowi z Kosocic Stanisławowi Kupcowi, opowiadała jego 12-letnia córka że ksiądz Chudyba przyszedł, jako katecheta pijany do szkoły i że dzieci się śmiały, bo miał z przodu spodnie rozpięte. Świadek Tomasz Chilipała słyszał raz, jak chłopcy szkolni odnośnie do swego katechety ks. Chudyby, udzielali sobie niedających się tu powtórzyć spostrzeżeń.

Z dalszej treści zażalenia podajemy: Ksiądz Chudyba zbiera bardzo gorliwie składki na kościół. Dzieją się przytem rzeczy niesłychane Np. bogaty gospodarz S. G. nie miał przypadkowo przy sobie pieniędy. Ks. Chudyba, aby go zawstydzić, zawołał głośno w kościele do kogoś: „Dajże mu centa, żeby dał na tacę!“.

Na przedstawienia komitetu kościelnego w różnych sprawach wykrzykuje ks. Chudyba: „Ja jestem proboszczem, ja rządzę, nie boję się ani wójta, ani komitetu kościelnego, ani pana“.

Wszystkie te szczegóły i inne gorszące są przytoczone w zażaleniu.

W uzasadnieniu swego kroku piszą petenci do kardynała:

„Bardzo bolesno to dla nas, że już po raz wtóry zwrócić się musimy ze skargą na naszego duszpasterza ks. Chudybę. Jeżeli to czynimy, jeżeli zdecydowaliśmy się do tego kroku, my ludzie starsi, stateczni, niezależni, powołani zaufaniem ludności do sprawowania ważnych urzędów obywatelskich, to jest najlepszym dowodem, że położenie nasze jest wprost rozpaczliwe. My obywatele, nie mogąc dalej znieść zgorszenia, które wywołuje nasz proboszcz, dzień i noc pijany, a żeśmy ludzie tradycyjnie z cechu rzeźniczego do kościoła świętego przywiązani, a nie chcąc naszej wiary wygasić w sercach naszych, przeto udajemy się do Waszej Eminencyi... Po wsiach ludzie mówią, że ks. Chudyba jest kolegą szkolnym biskupa Nowaka i odradzają nam wszelkich zażaleń. My nie wierzymy temu, aby koleżeństwo takie, jeżeli nawet istnieje, miało jakiekolwiek znaczenie wobec wykazanych nadużyć“.

W innem zażaleniu, również w aktach biskupich się znajdującem i w odpisie do protokołu zaprodukowanem, piszą owieczki ks. Chudyby:

„Już trzy z rzędu podania z szczegółami przerażającymi wnieśliśmy do Waszej Eminencyi. Przesłuchano 19 świadków pod przysięgą i ci potwierdzili szczegóły gorszącego zachowania się księdza. Podań tych nie wnieśli żadni buntownicy, żadne warchoły, lecz ludzie spokojni i stateczni, majstrowie rzeźniccy, ojcowie rodzin, wójtowie, urzędnicy gminni, dobrzy katolicy, niezależni i wszelkim złym podszeptom niedostępni. I co się stało? Mimo przesłuchania świadków, mimo, że podania nasze osobiście w pokornej deputacyi złożyliśmy, mimo to ani słowa odpowiedzi nie otrzymaliśmy, a ks. Chudyba dalej zachowuje się w sposób gorszący“.

W zażaleniu tem objęte jest następujące opowiadanie wójta z Siarczanej Góry:

„Dnia 20 grudnia 1903, gdy przyszedłem do parafii płacić asekuracyę kościelną, ks. Chudyba mnie starego człowieka zelżył słowami: złodzieju, utracyuszu, świnio, łotrze. Rozgrzeszenia ci nie dam, do piekła pójdziesz. We mnie wszystko zamarło i przez chwilę zdawało mi się, że się zapomnę i księdzu zniewagę doraźnie odpłacę — ale się pohamowałem. W tym samym dniu przyszedłem do kościoła na roraty. Ks. Chudyba pomylił się i opuścił przy mszy, a potem odwrócił się do ludzi i powiedział, że organista się pomylił, a dalej to se pomówimy gdzieindziej“.

Na św. Michała (opowiada drugi świadek w zażaleniu cytowany) ks. Chudyba po mszy cichej rozpoczął drugą mszę śpiewaną, wskutek czego w kościele zaczęto szemrać. Następnie odchodząc od ołtarza, ks. Chudyba z kielicha wszystko upuścił, tak, że organista zbierał.

Innym razem (czytamy w innem zażaleniu do akt zaprodukowanem) ks. Chudyba rozpoczął kazanie niezrozumiałe i bez związku o szpiegach rosyjskich, fortecach, a potem mówił: „te Piaski i Piasczanie poumierali za mojej pamięci, poczernieli jak węgle, wyglądali jak szatani, poszli do piekła, w tych Piaskach są anarchisty i wolnomularze... dostałem taką pochwałę od kardynała: trzymaj, nie popuszczaj“.

Z innego zażalenia, do aktów zaprodukowanego, cytujemy opis pogrzebu, niedawno urządzonego przez ks. Chudybę. Żałący się pisze do kardynała dosłownie: Na dniu 2 listopada 1904 odbywał się pogrzeb śp. Franciszka Ż. Na ten pogrzeb przyszedł ks. Stanisław Chudyba z Kosocic. Eksportował ciało, przyprowadził do kościoła i odśpiewał wigilie. Później wystąpił z mową, stojąc przy trumnie i zaczął wywoływać: „wy łotry i draby skończone, co stoicie przy trumnie, każę was wyrzucić przez kościelnego za bramę kościelną“. Zaczął następnie głośno krzyczeć: „ja jestem książe Stanisław Chudyba, z nieba posłany; ja was nauczę“. Wywoływał potem różne próżne mowy. Na tem zakończył. Później kazał zabrać ciało z katafalku, wyprowadził na pole przed kaplicę i kazał stanąć z ciałem Wówczas na nowo zaczął krzyczeć: „ty, co papierosa palisz, jesteś, tu widzę ciebie, ty łotrze skończony, ja nie mogę na ciebie patrzeć i różnie podobnie wywoływał i na tem skończył Tak był upitym, że ledwie powrócił do kościoła; nie skończył pogrzebu, za który pobrał 50 koron. Targował się dwa razy. Był tak w stanie nietrzeźwym, że nie mógł ciała odprowadzić na spoczynek wieczny i nie zakończył pogrzebu.

Tego wszystkiego sędzia jako materyału dowodowego nie dopuścił z powodu obojętności (!) i rozprawę odroczył do dnia następnego, z apelem do skarżyciela, aby się przecież wreszcie pogodził.

KRONIKA.

Zgodnym chórem podnosili wszechpolacy i stańczycy larum przeciw P. P. S. i jej demonstracyi w Warszawie, aż wplątała się tu odezwa „Ligi narodowej“, wywołując zgrzyt w produkcyach dobranej kompanii...

Ostrzej od „Czasu“ natarł na wszechpolaków „Dziennik polski“, który zarzuca im dwulicowość, perfidyę i t. d., powołując się przytem, nietylko na odezwę „Ligi narodowej“ lecz i na następujący urywek z artykułu w „Przeglądzie wszechpolskim“, zatytułowanego „Mobilizacya“:

„Rozumiemy względy, jakimi kierują się ci, co zachęcają dziś lud do oporu przeciw brance i do ogólnych rozruchów. Nie widzimy też powodu do organizacyi energicznego przeciwdziałania tym wysiłkom, dopóki rezultaty ich utrzymają się w dzisiejszych granicach. Wobec tysiąców poległych i dziesiątków tysięcy rannych braci naszych na polach Mandżuryi, nie możemy patrzeć jako na wielkie ofiary — na te kilka trupów, które położyła u nas kula moskiewska“...

„Przegląd wszechpolski“ i „Słowo polskie“ są wyrobami jednej firmy, lecz firma, produkująca przekonania na rynek galicyjski i zakordonowy musi do gustu różnych kundmanów się zastosowywać... To właśnie rzec może „Słowo“ jest postępem w stosunku do „Dziennika“ Barańskiego, który pokornie się trzymając klamki swych protektorów nie może pozwalać sobie na podobne ekstrawagancye.

Dla ofiar wojny. Staraniem grona młodzieży odbędzie się w dniu 4 grudnia b. r. w sali Uniwersytetu ludowego (ul. Franciszkańska) odczyt na dochód rodzin, pozostałych po ofiarach wojny z Królestwa. Mówić będzie p. Sempołowska Stefania. Spodziewać się należy, że ogół młodzieży krakowskiej serdecznym oddźwiękiem odpowie na usiłowania komitetu przez szczelne zapełnienie sali wykładowej.

Koncert Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się dnia 2 grudnia w sali „Sokoła“, przedstawi śpiewaczkę p. Matja v. Niessen Stone, która wykona szereg pieśni kompozytorów ostatniej doby. W produkcyi tej weźmie udział sympatycznie znana pianistka p. Janina Ładówna. Bilety na koncert sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie od godz. 12 do 1 w południe, tudzież od 5 do 8 wieczorem.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 26 b. m. po raz pierwszy „Pieśniarze“, sztuka na tle życia żydów, oryginalnie napisana przez A. Marka. Zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego autor, zapowiedział swój przyjazd na sobotę rano, gdyż pragnie być obecnym na próbie generalnej i udzielić artystom informacyi co do charakterystyki osób przedstawionych w „Pieśniarzach“; wszystkie bowiem postacie w tej sztuce są autentyczne, z życia wzięte i takimi chce je autor widzieć na scenie. Ponieważ sztuka rozpoczyna się śpiewem za spuszczoną kurtyną, dyrekcya teatru uprasza szanowną publiczność o punktualne zejście się, gdyż wchodzenie do sali po zgaszeniu świateł na widowni, przeszkadza słuchaczom i psuje nastrój.

W niedzielę popołudniu pełna humoru krotochwila „Pauper krakowski“; wieczorem „Azya Tuhaybeyowicz“, sztuka historyczna, przerobiona z powieści H. Sienkiewicza przez I. N. Popławskiego. Rolę tytułową odtworzy p. Zwidlicz.

Opieka nad dezerterami. Z dniem wczorajszym otwarto we Lwowie w dawnej strażnicy miejskiej biuro komitetu opieki nad zbiegami z Rosyi.

Dr Małachowski posłem do parlamentu. Ze Lwowa donoszą: W piątek 25 b. m. przed południem odbył się wybór uzupełniający posła do rady państwa z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w miejsce zmarłego Jakóba Piepesa-Poratyńskiego. Głosowało 30 wyborców. Dr Godzimir Małachowski otrzymał 24 głosy, Ignacy Russman jeden głos, 5 kartek oddano białych. Wybrany posłem dr Godzimir Małachowski, prezydent miasta Lwowa.

Tablica pamiątkowa na Kahlenbergu. Z Wiednia piszą nam: Od wiosny krzątał się komitet związkowy, złożony z delegatów tutejszych polskich stowarzyszeń (z wyjątkiem „Siły“) około urządzenia uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu na cześć króla Jana Sobieskiego. Przyrzekły swą pomoc „wysokie osobistości“ polskie i niepolskie, komitet starał się nawet, jak wieść niesie, o współudział pewnego arcybiskupa i wielkiego polskiego pisarza; koniec był ten, że nic wiele owych „osobistości“ pokazało się zebranej na Kahlenbergu garstce, jeszcze mniej na koncercie i bankiecie, który się później odbył w mieście. Nawet na bankiecie ich nie było! Może dlatego, że tym razem był bankiet nie na koszt magistracki?...

Robotnicy mieli do „osobistości“ przystęp utrudniony wysokiemi cenami, a socyalistów już wcale nie chciano! Za członka „Siły“ n. p. musiało u wejścia ręczyć dwóch komitetowych, że będzie „cicho siedział i nie psuł“.

Z Krakowa przyjechało około 40 gości z p. Kosobudzkim, radcą miejskim na czele, i ci chyba nie bardzo zadowoleni. Panu Kosobudzkiemu odmówił komitet głosu, gdy chciał mówić po — hrabi Wojtku! Przyczyną — strach przed „czerwonymi“, który mocno wlazł w panów komitetowych, tak, że i p. Kosobudzkiego skreślili.

A o mowie hr. Wojtka donosić chyba nie potrzeba! Kilka oklepanych frazesów, kilka bzdurstw, razem zgniła starzyzna, na pozór tylko błyszcząca.

Pomiędzy uroczystością na Kahlenbergu a bankietem odbył się koncert. Z krytyką tego już się wstrzymam. Chciałbym pochwalić ale nie mogę!

Wszelkie uznanie należy się chyba chórowi, śpiewał jako żywy przykład i przestroga dla wszystkich chórów: „Tak śpiewać nie należy!“

(hap.)

Aresztowanie oszusta. Z Budapesztu donoszą: Policya aresztowała tu niejakiego Adolfa Distlera, który w węgierskich i zagranicznych gazetach anonsował swe pośrednictwo w wyrabianiu pożyczek, przyczem od szukających pożyczki brał zaliczki, pożyczek zaś nie wyrabiał. Distler miał filię we Lwowie. Jak dotychczas stwierdzono, dopuścił on się oszustwa w 360 wypadkach. Dwaj spólnicy Distlera uciekli.

Katastrofa w tunelu. (Trzynastu zabitych, sześciu rannych). Przy budowie drugiej linii kolejowej, łączącej Wiedeń z Tryestem, wydarzyła się dnia 21 b. m. straszna katastrofa. Przy budowie jednego z licznych tuneli tej linii, a mianowicie tunelu długiego na 7969 metrów koło miejscowości Birnbaum w Krainie, nastąpił wybuch gazów, który pochłonął liczne ofiary. Przyczyny tego nieszczęścia są następujące: Przy przebijaniu tunelu okazał się pokład węglowy blisko 2 klm. długi, który — jak wiadomo — wytwarzał silne gazy. Wskutek tego zastosowano liczne środki ostrożności, a przedewszystkiem zaprowadzono lampy bezpieczeństwa, używane w kopalniach węgla. Czy nieostrożne użycie takiej lampy, czy też może nieszczęśliwy wypadek, spowodował jednak zapalenie się gazów, które sprowadziły śmierć i kalectwo, oraz wielkie straty w materyałach. Z ranionych robotników prawdopodobnie jeszcze kilku ulegnie strasznym ranom, powstałym z poparzenia i złamania członków.

Talizman dla cara Mikołaja. „Czernowitzer Tageblatt“ podaje następującą opowieść z Radowiec na Bukowinie: Kupiec tamtejszy Bernard Tutnauer miał sen, w którym ukazał mu się car Aleksander III, błagając go, by ofiarował jego synowi Mikołajowi dla uzyskania zwycięstwa nad Japonią kilka monet pamiątkowych, otrzymanych w spuściźnie po rodzicach, a poświęcanych przez 5 rabinów. Jeden z przyjaciół Trautnauera przejął się tak dalece tym snem, iż za pośrednictwem adwokata zwrócił się do konsulatu rosyjskiego w Czerniowcach z przytoczeniem snu, oraz zawiadomieniem, iż właściciel monet gotów je odstąpić carowi. List ten powędrował do przybocznej kancelaryi cara. Mijały tygodnie i w Radowcach zapomniano o całym epizocie; tymczasem w zeszły czwartek wezwany został Tutnauer do starostwa, gdzie naturalnie z inicyatywy rządu rosyjskiego, a z polecenia ministerstwa i rządu krajowego miano zbadać stan rzeczy, oraz oferowane monety od ich właściciela odebrać.

Fakt ten, który powtarzamy za dziennikiem lokalnym, rzuca ciekawe światło na zabobonność cara, który się ucieka nietylko do „ikon“, lecz i do talizmanów, pochodzących od żydów — poniewieranych w Rosyi...

„Grzeczności“ rządu rosyjskiego. „Prawo“ petersburskie donosi, że minister oświaty pozwolił przyjąć na nowo do uniwersytetu w Warszawie stujedenastu wydalonych uprzednio studentów.

Składki „dobrowolne“ w Rosyi. Do charakterystyki znanego sposobu zbierania składek „dobrowolnych“ w Rosyi, przytaczamy w dosłownym przekładzie z rosyjskiego jeszcze jeden autentyczny dokument:

Marszałek szlachty powiatu ihumeńskiego.
31 marca r. 1904. Nr 163. m. Ihumeń.

Szanowny Panie!

Otrzymawszy jednocześnie z innymi powiatowymi marszałkami szlachty oświadczenie od wielu szlachciców ziemian powiatu Ihumeńskiego o pragnieniu wyrażenia uczuć wiernopoddańczych Najjaśniejszemu Panu i o postanowieniu nałożenia na siebie, z powodu potrzeb wywołanych wojną, ofiary w wysokości rocznego podatku państwowego z dóbr ziemskich, przyczem suma zebrana ma być przedstawiona Monarsze do rozporządzenia według Jego woli, — pozostając w zupełnem przekonaniu, że Pan, przepełniony temi uczuciami, nie odmówi przyłączenia się do ogólnej ofiary szlachty mińskiej, mam zaszczyt, uzupełniając list p. marszałka szlachty gubernialnego, prosić Pana o zawiadomienie mnie pisemnie, czy zgadza się

Pan ofiarować należące się od Niego rs. 4, kop. 4 podatku państwowego i, jeśli tak, przesłać mi tę sumę lub też raczyć przybyć dla wyjaśnienia osobistego do m. Ihumenia, dn. 25. kwietnia.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i oddania

(podp.) *A. Magdenko.*

Żadna alternatywa! Dać składkę „dobrowolną", lub przybyć do p. marszałka dla wyjaśnienia osobistego, dlaczego się dać nie chciało!

Polscy robotnicy w Alzacyi. Ze Strassburga otrzymujemy następujący list: „Onegdaj spacerowałem po ulicach Strassburga. Do uszu moich doszedł głos polskiej mowy. Zdziwiony ujrzałem przed sobą robotników, licho ubranych i zbiedzonych. Zaciekawiony, skąd pochodzą, co tu porabiają, pozdrowiwszy ich ojczystą mową, nawiązałem z nimi rozmowę. Dowiedziałem się, że w okolicach Strassburga pracują robotnicy i robotnice z Galicyi. Na zapytanie, jakim się sposobem tu dostają, wyjaśnili, jak następuje:

Jest tu — mówił jeden z nich — polski żyd z Kolbuszowy, który ma tu dwie kamienice. On jeździ do Galicyi i zbiera po wsiach chłopców i dziewczęta do tutejszej fabryki wełny. Robotników, których mu się uda ściągnąć, oddaje ten agent do fabryki skór, gdzie warunki pracy są znacznie gorsze, gdzie zajęci robotnicy muszą po kolana pracować w wapnie. Ci robotnicy skazani są na nieustającą nędzę i choroby.

Zdawało mi się, że odkryłem straszną zbrodnię i że tutejsze władze gminne z pewnością o tem nie wiedzą. Postanowiłem więc sprawę bliżej zbadać. W tym celu udałem się 1 listopada w okolicę, gdzie są fabryki skór. Tu dowiedziałem się, że pomocnemi agentowi w ściąganiu tych robotników są galicyjskie władze, kontrakty bowiem między agentem i robotnikami są podpisane przez odnośne władze.

Trudno pojąć, z jakiej racyi władze galicyjskie podpisują kontrakty stron, gdzie robotnicy nie wiedzą, do jakiej roboty będą przeznaczeni. Fakt jest, że skoro tylko handlarz ich przywiezie do Alzacyi, na dworcach kolejowych czekają agenci fabryczni i każdy sobie wybiera robotników. Rzecz się odbywa zupełnie, jak z niewolnikami.

Zarobki ich miesięczne wynoszą od 12 do 20 marek, wikt i pomieszkanie. Lecz, jak wygląda takie pomieszkanie? Otóż wprost w fabryce jest jedna „stancya" próżna, w której stoi około 18 łóżek. Łóżko stoi nad łóżkiem. Jaka jest atmosfera w takiej wspólnej izbie, wyobrazić sobie nie trudno.

W Schirmek, tuż przy granicy francuskiej, pracuje również około 50 robotnic z Galicyi w fabryce skór, na tych samych warunkach.

Tu się nasuwa pytanie, czy tą samą drogą naszych dziewcząt dalej się nie wysyła? Wszak one są pozbawione wszelkiej opieki, a handlarzom jest to obojętne, gdzie swój towar sprzedają, byle był dobrze zapłacony".

Tyle autor listu. Z podanych przez niego faktów znać najdowodniej, że dotychczasowa opieka naszego rządu nad wychodźcami, jest zupełnie niewystarczającą. Wprawdzie dr. Koerber sumę w budżecie, przeznaczoną na opiekę nad wychodźcami, podwyższył z 50 na 130 tysięcy koron, ale na tem podwyższeniu wydatków kończy się praca rządu. A takie środki nie wystarczają same. Jeśli przy takich wydatkach pomoc ma być faktycznie korzystną dla wychodźców, należy zmienić sam sposób opiekowania się emigrantami. Rząd nasz musi w końcu zaopiekować się swymi poddanymi, żyjącymi w obcych państwach, energiczniej niż dotychczas, i przez środki, które mu przysługują prawnie, otoczyć emigrantów ochroną prawną.

Nigdy się jeszcze rząd nasz nie upomniał energicznie u obcych rządów o krzywdy austryackich obywateli, a przecież to w końcu ustać musi.

Jeśli kontrola, jaką wykonywują galicyjscy starostowie nad umowami z emigrującą ludnością, jest w tym wypadku niemożliwą, to przecież rząd ma środki inne, skuteczne, mogące uchronić naszą ludność od wyzysku i oszustw niesumiennych agentów emigracyjnych.

Wystawę japońską urządza dyrekcya Muzeum austryackiego w Wiedniu w swoich salach. — Otwarcie ma nastąpić w ciągu grudnia b. r.

Dezerterzy. W piątek rano o godz. 5 przyjechał ze Lwowa do Krakowa nadzwyczajny pociąg osobowy z przeszło 400 dezerterami rosyjskimi. Niektórzy są z żonami i dziećmi; kilkudziesięciu odjechało zaraz z Krakowa do Wiednia; reszta pozostała tutaj na opiece komitetu, który ich częściowo wysyłać będzie dalej. Za przepuszczenie przez granicę, jak opowiadają, płacą dezerterzy pogranicznej straży zwykle 15 rubli, żandarmi każą sobie lepiej płacić, jeśli wszystkich pieniędzy nie zabiorą.

Komisya reambulacyjna dla budowy części kanału Zator Skawina zebrała się w piątek w Krakowie i rozpoczęła swoje czynności na przestrzeni od Skawiny. W skład komisyi wchodzą: przedstawiciele interesowanych ministerstw, wydziału krajowego i innych władz.

Zadaniem komisyi jest na miejscu i w obecności stron interesowanych zbadać trasę kanału i przeprowadzić z właścicielami rokowania o wywłaszczenie gruntów.

Komisya rozpoczęła swoje czynności w Zatorze i doszła w piątek zgodnie z programem aż do Spytkowic; w dniach następnych, t. j. do 12 grudnia, obejdzie resztę gmin.

Rewizye u konduktorów. Sąd krajowy karny zarządził w piątek rewizye w mieszkaniach 11 konduktorów kolei państwowych w Krakowie i Podgórzu. Rewizye są w związku **z kradzieżami kolejowemi,** spełnionemi w ostatnich latach na przestrzeniach galicyjskich. Zabrane podczas rewizyj przedmioty wręczono sądowi karnemu.

Przedstawienie amatorskie urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 27 b. m. Odegrane zostaną: 1) „Joasia płacze i Jaś się śmieje", operetka w jednym akcie, muzyka Offenbacha; 2) Monolog; 3) „Kawaler marcowy", komedya w jednym akcie Blizińskiego. Po przedstawieniu tańce. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

Aresztowania w Warszawie. „N. W. Tagblatt" donosi z Warszawy: Stróż pewnego domu przechodniego zawiadomił policyę, że odbywa się tam jakieś tajne zgromadzenie.

Większy oddział żandarmów otoczył dom; aresztowano 37 osób, wśród nich członków komitetu socyalistycznego, który — według „Tagblattu" — zorganizowł ostatnią demonstracyę. Skonfiskować miano też tajną drukarnię.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach C. Karlweisa (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia".

W sali stow. „Postęp" (Starowiślna 42) dziś o godz. 3 po południu: Moszoro: „Co wiemy o powstawaniu życia na ziemi".

— **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.** W niedzielę 27 b. m odbędzie się w wielkiej sali des Niederösterreichisches Gewerbevereines, I. Eschenbachgasse 11, I. p, **wieczór Moniuszkowski** Program: „Stanisław Moniuszko", odczyt wygłosi dr Konrad Zawiłowski. a) „Czarny krzyżyk", b) „Wędrowna ptaszyna", c) „Swaty" — odśpiewa p. Bronisława Landauówna, akompaniament p. E D. a) Waryacye na temat „Kozaka", b) „Znasz-li ten kraj", c) „Prząśniczka" — odegra na fortepianie prof. Henryk Melcer-Szczawiński. Arya Stefana z opery „Straszny dwór" — odśpiewa p. M. Kaufman, akompaniament p. E. D. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

Demonstracya warszawska
a robotnicy lwowscy.

(Telefonem).

Lwów, 26 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się we Lwowie w lokalach stowarzyszeń robotniczych **pięć zgromadzeń** poufnych (w miejsce zakazanego przez policyę zgromadzenia ludowego), zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: „Ostatnie wypadki w Warszawie".

Na wszystkich tych zgromadzeniach jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

Olbrzymia demonstracya warszawska była protestem rewolucyjnej ludności Warszawy przeciw wojnie, którą z całą świadomością i przewrotnością wszczął carat, ratując swe dalsze istnienie zbrodnicze.

Lud Warszawy ożywiony tradycyami wspaniałej narodowej przeszłości rewolucyjnej, nie chce użyźniać mandżurskich niw na chwałę caratu, którego byt oparty jest na niewoli tylu plemion i narodów, oparty na niewoli i ciemnocie rosyjskiego ludu.

My w całej pełni podzielamy uczucia demonstrantów warszawskich, którym święte oburzenie kazało wysoko dzierżyć czerwony sztandar buntu, symbol ludzkiej godności, — którzy woleli zginąć na bruku Warszawy, ku czci i chwale rewolucyi, niż ginąć na Wschodzie dalekim, ku czci i chwale caratu.

Demonstracyę warszawską witamy jako zwiastuna tej jasnej chwili dziejowej, może być już niedalekiej, kiedy carat, zachwiany ciosami wojny, runie, a na ruinach jego powstanie wolny i niepodległy lud polski, razem z innymi wolnymi i niepodległymi narodami, razem z wyzwolonym ludem rosyjskim.

Z podziwem świętym wsłuchujemy się w odgłosy boju, jaki toczą towarzysze nasi pod zaborem rosyjskim i ślemy polskiej partyi socyalistycznej, inicyatorce warszawskiej demonstracyi tak samo, jak całemu rewolucyjnemu proletaryatowi wszystkich narodów państwa carów wyrazy czci i uczucia i braterskie pozdrowienie socyalistyczne.

Z najwyższem oburzeniem piętnujemy głosy tej prasy szlacheckiej, klerykalnej, ugodowej i narodowo demokratycznej, która wspaniały poryw Warszawy nadaremno obryzgać chciała błotem swej własnej duszy.

Ludzi tych oddajemy publicznej pogardzie.

Przyrzekamy, że zadaniem naszem będzie — u nas stworzyć w ruchu socyalistycznym groblę, by o nią rozbiły się wszelkie zapędy dyplomacyi carskiej, przed którą dziś korzy się podle cała burżuazyjna i reakcyjna Europa.

Dziś, jak świadczy ostatnia antycarska demonstracya, zainicyowana przez polską partyę socyalistyczną, jedynym przedstawicielem rewolucyjnej i wolnościowej myśli jest socyalizm i dlatego myśli nasze i uczucia nasze na odgłos boju warszawskiego skupiają się w naszym okrzyku bojowym: „Niech żyje międzynarodowa rewolucyjno-socyalna demokracya!".

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Tokio, 25 listopada. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery mandżurskiej, że dnia 22 bm. koło północy oddział rosyjskiej piechoty, złożony z 600 ludzi, zaatakował wieś Hsinlangtun. Japoński oddział, stojący w tej wsi cofnął się, nie poniósłszy strat. Rosyanie spalili wieś doszczętnie.

Londyn, 25 listopada. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej armii wschodniej: W ostatnich dniach odbyły się potyczki rekognoscyjne koło pagórka Putyłowskiego. Japończycy zostali odparci w walce na bagnety. Rosyanie stracili 30 ludzi.

Londyn, 26 listopada. Biuro Reutera donosi z japońskiej kwatery z 24 b. m: Naprzeciw frontu armii generała Oku, Rosyanie rozwijają żywszą czynność. Nad ranem kilka oddziałów rosyjskich zaatakowało dwie dywizye japońskie. Podczas gdy nieprzyjaciel w centrum po krótkiej walce został odparty, atak na lewem skrzydle zakończył się w ten sposób, że Japończycy po zaciętej walce zajęli Putuen. Rosyanie zostawili na miejscu wielu zabitych.

Petersburg, 26 listopada. (Reuter). Kuropatkin donosi: W nocy na 23 b. m. nasi ochotnicy-strzelcy wykonali rekonesans na całym froncie, przyczem 11 Japończyków wzięto do niewoli. Noc z 23 na 24 bm. minęła spokojnie.

Telegram Sacharowa donosi, że także w nocy z 24 na 25 b. m. wszędzie panował spokój.

Tokio, 26 listopada. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery armii mandżurskiej donoszą, że 23 b. m. o godz. 1 rano rozpoczął się szereg utarczek na całym froncie. Rosyanie zaatakowali pozycye japońskie pod Lametun, ale cofnęli się pod żywym ogniem. Równocześnie ich artylerya ostrzeliwała okoliczne wzgórza i most kolejowy przez rzekę Sza, ale swymi 30 strzałami nie wyrządziła szkody.

Petersburg, 26 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu, że wczoraj na całym froncie toczyły się utarczki. Japoński szwadron i kilka kompanij przeszły przez most pod Siaosyr, ale zostały odparte. Wskutek niskiego stanu wody na Liaho ho, dowóz żywności z Inkou (Niuczwanu) jest wstrzymany. Również na linii kolejowej z Liaojanu i Dalnego wskutek braku wagonów Japończycy nie mogą sprowadzać dość żywności i amunicyi, ani odsyłać tam rannych.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 26 listopada. (Reuter). **Rowy i szańce fortów Erlunszan i Sungsuszan zostały zajęte.** W rękach rosyjskich pozostały tylko wały główne fortów. Japońskie działa rozpoczęły ogień i wyrządziły nieprzyjacielowi ogromne szkody. Zajęcia tych fortów oczekują w najbliższym czasie. Wówczas, zdaje się, iż **zajęcie samego miasta** będzie zapewnione **w niedługim już czasie.**

Waszyngton, 26 listopada. „Associated Press" dowiaduje się z najlepszego źródła: Japońska armia otrzymała rozkaz **ponowić dziś atak na Port Artura i główne forty zająć za wszelką cenę.**

Flota bałtycka.

Port Said, 25 listopada. (Agencya Havasa). Rosyjska eskadra wjechała w kanał. Noc przepędzi eskadra w Ismalije, a jutro rano pojedzie dalej.

Port Said, 25 listopada. (Biuro Reutera). Eskadra rosyjska wjechała dzisiaj do kanału. Okręty pancerne jadą holowane. Wszystko idzie w porządku, niema żadnego wypadku. Rosyjski konsul generalny Maksimow towarzyszy eskadrze przez kanał.

Skagen, 25 listopada. Rosyjskie krążowniki „Oleg" i „Izumrud" opuściły Skagen w towarzystwie dwóch torpedowców i popłynęły na zachód.

Port Said, 25 listopada. (Biuro Reutera). Z trzech jachtów, które przed flotą bałtycką przeszły przez kanał, jeden płynął pod flagą francuską, dwa pod angielską. Niewiadomo z czyjego polecenia płyną te jachty. Przypuszczają jednak, że jachty te płyną z polecenia Rosyi i badają bezpieczeństwo linii ze względu na możliwość natrafienia na miny. Rosyjscy oficerowie udali się na ląd w cywilnych ubraniach.

Suez, 26 listopada. Dwa statki liniowe, 3 krążowniki i 9 torpedowców rosyjskiej eskadry przybyły w całości do Jezior Gorzkich i zarzuciły tam kotwicę. 7 kontrtorpedowców przybyło zaś tutaj; dwa z nich wyruszyły dalej na rekonesans, a po godzinie powróciły i obok innych zarzuciły kotwicę. Wszystkie mają aparaty do telegrafowania bez drutu Przejazd eskadry przez kanał odbył się z wielką ostrożnością. Przez cały czas majtkowie stali w pogotowiu przy działach i rurach torpedowych. Nad kanałem ustawiono straże oddziału kanałowego. Eskadra miała do dziś rano stać w Jeziorach Gorzkich, a za dnia wyruszyć dalej.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn, 26 listopada. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Angielski ambasador i rosyjski minister spraw zagranicznych podpisali wczoraj po południu konwencyę w sprawie rybaków z Hull.

Pożyczka rosyjska.

Londyn, 25 listopada. Biuro Reutera donosi, że rokowania w sprawie wydania pożyczki rosyjskiej na 1.300 milionów franków, zwrotnej w ciągu 5 do 7 lat, są na ukończeniu. Cena emisyi będzie taka sama, jaka była przy ostatniej pożyczce paryskiej. Emisya nastąpi równocześnie w Berlinie i Paryżu. 500 milionów franków obejmie Warszauer i Ska Disconto-Gesellschaft Mendelsohn i członkowie t. zw. grupy rosyjskiej, 800 milionów franków bankierzy francuscy.

Berlin, 25 listopada. Wedle informacyj Biura Wolfa, wiadomość Biura Reutera o emisyi nowej pożyczki rosyjskiej, nie potwierdza się.

TELEGRAMY

Kartel fabrykantów flaszek.

Berlin, 25 listopada. Fabrykanci flaszek w Niemczech, wyrabiający rocznie flaszek za przeszło 500 milionów marek, związali się w kartel celem uregulowania cen i produkcyi.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 25 listopada. Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych deputowany Delafosse wzywa ministra Delcasségo, aby bronił spraw katolickich i francuskiego protektoratu na wschodzie, gdyż Włochy mogą tam objąć spadek po Francyi. Deputowany Cochin zwraca się do ministra, aby wystąpił za zjednoczeniem Krety z Grecyą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — Dziś, w sobotę, odbędzie się w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek główny 12, III. p.) **wieczorek taneczny.** Początek o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem.

Kraków. — W Związku kobiet w poniedziałek 28 b. m o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Zofii Golińskiej (dalszy ciąg) p. t. „Teorye polityki społecznej w Polsce". Dla członków wstęp wolny. Goście opłacają 30 h na cele Związku kobiet

Kraków. — W stow. „Postęp" (ul. Starowiślna 42) odbędzie się w sobotę 26 b. m. zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebranie handlowczyń z porządkiem dziennym: „Organizacya zawodowa".

Kraków. — **Baczność handlowcy!** W niedzielę 27 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem złoży delegat na IX. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej sprawozdanie w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych (ul. Sebastyana 16). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Tarnów. — Ogólno zawodowe stow. robotnicze „Równość" urządza w sobotę 26 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (ul. Zdrojowa 11) wieczorek muzykalno wokalny oraz zabawę z tańcami. Wstęp: dla członków 80 h. dla nieczłonków 1 K, dla pań 60 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

Lwów. — Stowarzyszenie malarzy i lakierników urządza w sobotę 26 b. m. w wielkiej sali Belle-Vue wielki wieczór jubileuszowy 10-letniego istnienia ich stowarzyszenia. Program: 1) Mowa tow. dra Diamanda. 2) Deklamacya tow. S. 3) Monolog tow. R. Tańce. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla panów 1 K, dla pań 70 h.

Brody. — W sobotę 26 b. m. o godz. $5^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w sali rady miejskiej odczyt tow. Marka Bardacha: „Wewnętrzne stosunki Austryi w XIX. wieku". Wstęp 10 h. Towarzysze i towarzyski jawcie się licznie!

W sobotę 26 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu „Zgody" poufne zebranie wszystkich zorganizowanych towarzyszów i towarzyszek Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

Wiedeń. — Baczność, Towarzysze opłacający podatek partyjny! W poniedziałek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali, VI, Königseggasse 10, poufne zebranie partyjne, na którem tow. L. Klinger złoży sprawozdanie z krajowego kongresu. O liczny udział uprasza komitet partyjny.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", VI. Kasernengasse 11, restauracya „zum Verbandsheim" (wchód z Königseggase 10). Schadzki i odczyty co niedzielę od godziny 7 wieczorem.

Biblioteka stowarzyszenia umieszczona jest od 15 listopada b. r. we własnym prywatnym lokalu stowarzyszenia V. Rüdigergasse 1 5, I. piętro, drzwi 7, gdzie odbywają się systematycznie zaprowadzone następujące kursa: 1. Język polski we wtorki od $7^{1}/_{2}$ do 9 godz wieczór. 2. Arytmetyka i fizyka we środy od $7^{1}/_{2}$ do 9 godz. wieczór. 3. Język niemiecki: Kurs niższy w niedziele od 10 do 12 godziny rano; kurs wyższy we czwartki od $7^{1}/_{2}$ do 9 godziny wieczór. 4. Nauki społeczne w soboty od $7^{1}/_{2}$ do $9^{1}/_{2}$ godziny wieczór. 5. Historya XIX wieku w niedziele od 2 do $3^{1}/_{2}$ godz. po południu.

Chór stowarzyszenia odbywa próby w każdy piątek od $7^{1}/_{2}$ do $9^{1}/_{2}$ godz. wieczór w sali schadzek towarzyskich VI Königsegggasse 10.

Oddział I. „Siły", II. Flossgasse 7, restauracya „zum St. Florian" co niedzielę schadzki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

L. 5709.

Ogłoszenie licytacyi

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje **na 6 grudnia 1904 godz. 12 w południe** rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo robót stolarskich, ślusarskich, pokostniczych i szklarskich, przy budowie nowego gmachu Izby, wedle warunków ogólnych i szczegółowych oraz planów złożonych w Izbie.

Warunki oraz plany i formularze są do przejrzenia w Izbie. począwszy od 24 b. m. codziennie od godz. 9—2.

Kraków, dnia 21 listopada 1904.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).